Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 21 grudnia 1904 Nr. 292

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ostnie, telefoniczne i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Wojna rosyjsko-japońska.

Zniszczenie ostatniego ros. pancernika.

Tokio. (B. kor.) Nadeszło tu sprawozdanie admirała Togo donosi, że gdy dnia 15 o godzinie 4 rano flotyla Otaki wykonała gwałtowny atak na „Sebastopola", jeden z japońskich torpedowców został kilkakrotnie trafiony przez rosyjskie pociski, przyczem zginął jego komendant, a torpedo wiec nie mógł się dalej swobodnie poruszać. Wówczas porucznik Nagakaza pospieszył z pomocą swym torpedowcem i mimo silnego ognia nie odstąpił od akcyi ratunkowej. Jednak został także trafiony przez granat, musiał opuścić tamten torpedowiec i odpłynął, zabrawszy jego załogę. Dwa inne torpedowce również zostały trafione przez granaty i straciły kilku ludzi w zabitych i rannych.

W nocy na 16 ponowiła flotyla torpedowców atak na „Sebastopola", dotarła aż do tego okrętu i wyrzuciła znaczną ilość torped, z których wiele trafiło i jak zauważono wybuchło. Pomimo gwałtownego ognia rosyjskiego, statki japońskie wróciły w dobrym stanie. Mieliśmy 3 zabitych i 3 rannych. Japońska stacya obserwacyjna donosi, że jeden z rosyjskich kontrtorpedowców z połamanymi masztami poszedł na dno.

Tokio. Armia oblęgająca Port Artura nadesłała opis ataków na „Sebastopol" Oficerowie Yezo i Nagakaza, wywołali podczas ataku niesłychany podziw swą śmiałością. — Yezo zdołał na swoim torpedowcu tak blisko dotrzeć pod „Sebastopola", że marynarze słyszeli rozmowy Rosyan na pancerniku. Yezo wypuścił jedną torpedę, a następnie, podpłynąwszy jeszcze bliżej, drugą. — Nagle granat rosyjski rozerwał dzielnego komendanta na kawałki. Porucznik Nagakaza pośpieszył na pomoc torpedowcowi, znajdującemu się w niebezpieczeństwie i choć w jego torpedowiec uderzyło kilka granatów, zdołał uratować na swój pokład załogę owego torpedowca. Do wykonania ataku na „Sebastopol" zgłosiło się więcej ochotników, aniżeli ich można było użyć.

Powrót admirała Togo.

Tokio. Admirał Togo powierzy prawdopodobnie blokadę Portu Artura jednemu z młodszych jenerałów, a sam powróci do Tokio, gdzie cesarz zamierza mu zgotować owacyjne przyjęcie. (Admirał Togo dokonał zadania, które imię jego stawia obok najsłynniejszych w historyi żeglarzy i wodzów. Zniszczył całą potężną flotę rosyjską, która miała punkt oparcia w warownym porcie, zniszczył tę flotę doszczętnie sam straciwszy tylko kilka okrętów. Ze zniszczeniem ostatniego pancernika rosyjskiego „Sebastopol" znikła flaga rosyjska na morzach Dalekiego Wschodu, znikła prawdopodobnie na zawsze, bo wielce jest wątpliwem, czy Rożdiestwieński dopłynie do celu swego przeznaczenia, a jeżeli to uczyni, klęska jego jest nieuchronną. *Przyp. Red.*)

Ciąg dalszy telegramów na stronie 5.

Sprawa Angelusa i Balickiego.

Śledztwo sądowe w sprawie Włodzimierza Angelusa i Balickiego postępuje żywo naprzód dzięki niezmordowanej energii sędziego śledczego Kisiela, oraz pomocy samej publiczności t. j. poszkodowanych, zgłaszających się zwłaszcza w ostatnich kilkunastu dniach bardzo licznie w biurze sędziego śledczego bez wezwania. Jestto objaw zdrowy, że poszkodowani usłuchali apelu prasy i pozbywszy się fałszywego w tydu dochodzą swej krzywdy, a charakterystyczną jest okoliczność, że przeważna część pokrzywdzonych należy do sfery inteligentnej.

Przesłuchanie poszkodowanych dostarcza niewątpliwie coraz nowych szczegółów, które jednak ze względu na interes śledztwa muszą być zachowane w ścisłej tajemnicy; plon bardzo obfity, skoro w biurze sędziego śledczego postawiono przed kilku dniami nowiutką kasę wertheimowską, wypełnioną dzisiaj kosztownościami o znacznej wartości i papierami wartościowemi. Wiele osób jest poszkodowanych bardzo dotkliwie, a wszyscy poszkodowani przyłączają się do postępowania karnego. Prócz kosztowności zakwestyonowanych przy licznych rewizyach, znajdują się także kosztowności, oddane przez osoby przesłuchane w sądzie dobrowolnie do użytku śledztwa.

Rozprawa dopiero rzuci jasne światło na tę senzacyjną sprawę.

Zatrzymanie Balickiego w areszcie śledczym przemawia za tem, że nie wszystkie czyny karygodne zarzucone Balickiemu są już należycie wyświetlone, w szczególności zaś śledztwo wykryło, że prócz znanych już ogółowi nadużyć, Balicki miał popełnić *czyn karygodny* nie stojący w żadnym związku ani ze sprawą kolejową, ani ze sprawą Angelusa i nie mający nic wspólnego z jego urzędowaniem i w ogólności charakterem urzędowym.

Ze względu na toczące się śledztwo musimy poprzestać na powyższej ogólnikowej notatce.

„Własna Pomoc."

Z wielu stron zapytują nas, jak właściwie stoi sprawa lichwiarskiej spelunki pp. Bazesa i Fischlera. Miesiąc za miesiącem mija, a zaniepokojona opinia publiczna nie wie, co sądzić o sprawie, o której dzienniki tak szeroko się rozpisywały, a która żadnego rezultatu nie przyniosła.

Przedstawimy tu naprzód faktyczny stan sprawy. Jak wiadomo, śledztwo, które prowadził energiczny i bystry sędzia dr Trznadel, zostało temuż przed kilku miesiącami odebrane — i akty zabrała prokuratorya. Od prokuratoryi zależy teraz wniesienie aktu oskarżenia — lub zaniechanie sprawy. Jak nam wiadomo sędzia dr Trznadel przesłuchał mnóstwo poszkodowanych, ale prokuratorya do tej pory podobno nie zażądała księgi kontowej od „Własnej pomocy" — a trudno sobie wyobrazić, jak bez tej księgi kont można sprawdzić zarzuty i ułożyć akt oskarżenia.

Wiadomo nam dalej, że pp. Bazes i spółka rozwinęli żywą działalność, aby zatuszować sprawę. Obrony zagrożonych procesem lichwiarzy podjął się prof. Rosenblatt, który nawet z p. Bazesem pojechał do Wiednia aby poruszyć pewne sprężyny w ministeryum.

Tak się przedstawia strona faktyczna. Od decyzyi prokuratoryi zależy, czy pojawi się akt oskarżenia, a jaką decyzyę poweźmie prokuratorya, zgoła jeszcze nie wiadomo.

Pp. Bazes i spółka są zresztą dobrej myśli — a dr Rosenblatt utwierdza ich w przekonaniu, że nie spadnie włosek z głowy lichwiarzy, nawet gdy przyjdzie do procesu. Śledztwo nie wykryło faktów oszustwa, tylko świństwa wyzyskiwacza adwokackiego Fischlera i fakta lichwy. A p. Fischler nic sobie nie robi z zarzutu świństwa, pan Bazes kpi sobie z zarzutu lichwy.

Co im sąd zrobi, gdy lichwiarze zasłonią się statutem towarzystwa? Trzeba wiedzieć że statut „Własnej Pomocy" jest dość wierną kopią statutów „Selbsthilfeverein" w Gracu, w Wiedniu i w Pradze. Grackie stowarzyszenie było pierwsze i dostarczyło wzorów dla reszty spelunk lichwiarskich; tam w Gracu był specyalista, który w genialny sposób chytrą *lichwiarską z gruntu praktykę* ubrał w su-

kienkę filantropijną. Bo statuty wszelakich „Selbsthilfevereinów“ uprawniają do *najstraszniejszej*, ale *zamaskowanej* lichwy.

Pp. Bazes i spółka powołują się w swej obronie: 1) na przykład innych przez rząd tolerowanych towarzystw, 2) na swój statut. Jeśli się procenty oblicza według *brzmienia* statutu, to nie ma lichwy, bo statut powiada, że dłużnik płaci nie procenty od pożyczki, lecz płaci na udział! I w tem właśnie tkwi łotrowstwo lichwiarskie, sprytnie obmyślane.

Dlaczego jednak rząd toleruje podobne praktyki?

Rząd (namiestnictwo) bada tylko — w myśl fatalnej, przestarzałej ustawy z roku 1871 — formalną stronę statutów i zatwierdza je, jeżeli formalnościom uczyniono zadość. Po za tem rząd nie miesza się w sprawy „towarzystwa“, jakiem jest lichwiarska „Własna Pomoc“, w której wszyscy biorący pożyczkę muszą niby zapisywać się w poczet „członków“.

Pp. Bazes i spółka, ocierając się o kryminał, śmieją się w kułak. Kto im co zrobi? Za nimi jest „prawo“, które sprytne kepele zawsze obejść potrafi.

Dziwne zawody.

Londyński dziennik „Daily Mail“ opowiada w zajmującym fejletonie, w jaki to oryginalny sposób niektórzy ludzie zarabiają nad Tamizą na kawałek chleba.

Znany jest np. w Londynie człowiek, który ciągnie zyski poważne ze sprzedaży idei. Nie mając dość kapitału, aby założyć własny interes, ale posiadając nowe i praktyczne pomysły dla poprawienia i śrubowania interesów chwiejnych, sprzedaje swoje idee kupcom londyńskim. I podobno ma duże wzięcie, bo opierając się na jego wskazówkach, niejeden kupiec zrobił już majątek.

Nie bardzo uczciwy, ale pono także zyskowny jest zawód handlarza, który zajmuje się kupowaniem i sprzedawaniem jaj zepsutych. Co rano nabywa on od hurtowników wątpliwe jaja i płaci około 40 cent. za sto. Jaja te myje on, bieli i sprzedaje małym sklepikarzom na przedmieściach robotniczych. Za 20 jaj bierze 20 cent. i w ten sposób zarabia 250 procent.

I naprawa katarynek jest interesem, na którym kilku specyalistów w Londynie zarabia sporo pieniędzy. Ludzie ci znają zazwyczaj dobrze technikę instrumentów i odznaczają się wielką zręcznością. Cena naprawy wynosi pół do 8 koron.

Jest także w Londynie specyalistka, która leczy tak zw. „chorobę klejnotów“, tracących, jak wiadomo, niekiedy swój blask, mianowicie w miesiącach słotnych. Ta pani zna doskonale swój zawód, każe sobie płacić ceny wysokie i ma dużo klientek wśród śmietanki londyńskiej.

Dziwne jest także zajęcie jakiegoś spekulanta w Quartier Clerkenwell który stare akta i pergaminy kupuje w każdej ilości, płacąc średnio po 7 cent. za każdy dokument. Rejestruje on następnie bardzo dokładnie wszystkie w papierach nabytych wymienione nazwiska i śledzi bacznie dział anonsowy w dziennikach londyńskich. Gdy wyczyta, że tam ktoś poszukuje jakiegoś dokumentu, który przypadkiem w jego znajduje się rękach, zgłasza się natychmiast i proponuje handel. Posiada on obecnie kilka tysięcy dokładnie klasyfikowanych dokumentów, a zdarza się często, że za świstek papieru, nabyty za siedm centów, otrzymuje 100 złr.

Wymienić także należy kantor londyński, dostarczający druchen na wesela. Panna młoda nie zawsze ma dość przyjaciółek, które zaprosić może na druchny, i w takich wypadkach kantor wybawia ją z kłopotu, dostarczając dobrze ułożonych i przyzwoicie ubranych panienek po 8 złr. za sztukę. Są także w Londynie specyaliści od pisania listów miłosnych i toastów wierszy okolicznościowych i t. p. Jeden z takich panów bierze za napisanie listu, bez względu na jego treść, 8 cnt. i zarabia czasem po kilka rubli dziennie.

Specyalnością londyńską są także „doktorzy od piwa“, których klienci składają się wyłącznie z oberżystów. Jak wiadomo „ale“, porter, oraz inne napoje psują się nieraz przy spuszczaniu z beczek na flaszki, a przyczyną tych zmian bywa często niepogoda. Napoje stają się tak mdłe i wodniste, że sprzedawać ich nie można. Trzebaby je wylać do rynsztoka, gdyby nie sztuka „doktorów od piwa“. Taki doktor bada np. porter zepsuty i poprawia go przez dodanie pewnych chemikaliów i korzeni. Dodatki są wprawdzie często szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, ale policyi udaje się rzadko przyłapać winowajców i „pan doktor“ bezkarnie wykonywa swoje ryzykowne rzemiosło.

Z KRAJU

Wieliczka. *(Samochody. — Muzyka salinarna. — Żart pastucha).* — Wiadomość o kursowaniu samochodów między Wieliczką a Podgórzem, zdaje się, jest prawdziwą, gdyż przedsiębiorstwo belgijskie wniosło podanie o uzyskanie koncesyi i skoro takową uzyska, samochody w ruch wprowadzone zostaną. — W takim razie obecnie kursujące omnibusy zupełnie upadną. Będzie to poniekąd wygodą, gdyż w przeciągu trzech kwadransów będzie się można dostać z Wieliczki do Podgórza, względnie Krakowa, a cena biletu jazdy od osoby ma wynosić 30 halerzy. (Nie bardzo wierzymy we wprowadzenie samochodowej komunikacyi na terenie tak nierównym, jak gościniec Kraków - Wieliczka. Wątpliwem jest także, czy obywatele mojżeszowego wyznania nie będą woleli bezpiecznych omnibusów od samochodów. Przyp. Red.).

Kapela salinarna, która od niepamiętnych lat zupełnie bezinteresownie w każdą niedzielę i święta podczas drugiej mszy grywała w tut. kościele parafialnym, otrzymała ze strony zarządu salinarnego zakaz grywania nadal w kościele. — Powodem tego zakazu jest przemowa, jaką ks. wikary Walkosz w dniu 8 go b. m. po nabożeństwie, od ołtarza, wygłosił, w której, podając do wiadomości, że z powodu zbyt długiego grania muzyki, nie mógł odbyć śpiewanej Mszy św., ubliżył bardzo kapelmistrzowi salinarnemu, ogólnie tutaj szanowanemu, p. Souczkowi.

Onegdaj w Bierzanowie, przed nadjeżdża-

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

135

Blada jak gdyby martwa, z rękami głęboko wetkniętemi do kieszeni fartucha, pani Greenowa — siedziała spokojnie, nieruchomo na krześle. Cała szorstkość tej herod-baby, pamiętna mu jeszcze z czasu ostatnich odwiedzin, znikła gdzieś niepowrotnie, bez śladu; odzywała się teraz głosem rzeczywiście łagodnym, słodkim... Cios, który ugodził w biedną panią Billową, pozbawił ją wszelkich sił.

W przeświadczeniu, że przynosi dobre nowiny, które powinny ją ucieszyć, Harry przybliżył się, położył rękę na ramieniu smutnej połowicy i otworzył właśnie usta, gdy ona, żywo usuwając się z pod jego ręki, zawołała:

— Nie dotykajcie mnie.

— Jakto mam pani nie dotykać — powtórzył włamywacz zdziwiony. — Dlaczegoż to?

— Dlaczego? — rzekła pani Billowa, drżąc cała. — Ponieważ ręka wasza krwią splamiona.

— Krwią? — powtórzył znowu Harry, który uniósł w górę swą rękę i uważnie ją wokoło opatrywał. — Cóż to znowu nowego pani tu śpiewasz. Jakąż to nową bajdę wyciągasz pani przedemną? Przybywam z nowinami... z wiadomościami o Billu.

— Czy on...?

W tem spojrzała bokiem na dzieci, poczem stłumionym głosem — prawie szeptem — spytała.

— Schwytano go?

Harry zaczynał wierzyć, że kobieta nieprzytomnie bredzi.

— Czy go schwytano? — rzekł. — Kto taki miał go schwytać?

— Policya! — odpowiedziała pani Billowa swoim stłumionym głosem, który jednak nie uczynił wrażenia na pytającym. — Ja wiem o wszystkiem. Och. Nawet pan nie próbuj oszukać mnie. Wiem wszystko.

— Doprawdy? — spytał Harry. — Ha! to w jaki sposób, wiesz pani więcej odemnie. Mimo to pozostanie zawsze prawdą, że jaje, jest tylko jajem. I o czemże to takiem pani wiesz?

— Zabójca, morderca! — odpowiedziała kobieta, mając oczy wpatrzone wprost przed siebie, jak gdyby wyrazy te widziała wypisane ognistemi literami.

— Zabójca? morderca? Nuże dalej, dalej pani matko, jesteście chyba chora. Cóż się to stało? Kto jest zabójcą?

— Wy obaj... Bill i wy — odparła ze strasznym spokojem rozpaczy.

— My obaj?

— Tak. Ogłoszono już rozkaz aresztowania was obu. Mój Bill!...

Łzy, jak groch, duże spływały zwolna po jej policzkach, podczas gdy biedna kobieta jęczała z cicha, powtarzając: Mój Bill! Mój Bill!

— Doprawdy, matko — przemówił Harry, udając z głupia franta — zmartwienie pomięszało pani zmysły. Rozwiążcież mi raz ten węzeł. Kogo to zabito?

— Ja nie wiem.

— Ach! Więc pani nie wiesz — rzekł z pewną ironią w głosie. — Domyślałem się odrazu, że pani nie wiesz. Lecz jeżeli nie przedsięweźmiemy czegoś dla uratowania Billa i jeżeli tego szybko nie uczynimy, to doczekamy się zabójstwa, ale prawdziwego, spełnionego na osobie męża pani.

— Zatem wy jeszcze utrzymujecie, iż owej nocy, kiedyście to z Billem uganiali się obaj gdzieś poza domem, że wtedy nie popełniliście zbrodni zabójstwa?

— Oczywiście — odparł Harry. — Ani wtedy, ani kiedyindziej; Bill i ja nigdy nie zabijaliśmy nikogo.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

jącym pociągiem z Wieliczki, o godz. 11-tej przed południem, pastuch, 14-sto letni Stanisław Knet, położył się na szynach i tak długo leżał, dopokąd maszynista pociągu nie zatrzymał. Przytrzymany i zapytany o powód, podał, że zrobił to ze żartu, albowiem był bardzo ciekawym, czy się też pociąg zatrzyma.

Św. Łucya na prowincyi. Jeden z naszych Szan. Czytelników pisze nam: Zwyczaj wróżenia z dni od św. Łucyi do Bożego Narodzenia — na pojedyncze miesiące roku przyszłego, nie jest wcale praktykowanym tylko w Niemczech. Jest on i u nas szeroko rozpowszechniony. Znają go dobrze włościanie wsi Czermna, Święcany, spotykałem go także i w Łużny (powiat Jasło) a nawet niektórzy, zapisując skrzętnie stan pogody w owe dni, obserwują jeszcze dni od 25 grudnia t. j. od Bożego Narodzenia aż do ruskich świąt. Jeżeli przy tem stan pogody n. p. z dn. 16 grudnia, odpowiadający kwietniowi, zgadza się z pogodą 29 grudnia t. j. starego stylu 16 grudnia to już przepowiednia na kwiecień roku przyszłego jest pewną.

Z Cieszyna. Zarząd Macierzy szkolnej otrzymał od austryackiego ministeryum skarbu pozwolenie na urządzenie w ciągu r. p. loteryi fantowej na rzecz Macierzy. Ciągnienie odbędzie się d. 29 go grudnia r. p. w Cieszynie.

Nowy Sącz, 18 grudnia. (*Nowa wojna między żydami*) Jak wiadomo czytelnikom, grybowski rabin dał przełożonemu żydowskiej gminy 5000 kor. jak ten ostatni twierdzi, na szpital, a w każdym razie za przeforsowanie go na rabina w Nowym Sączu i uchwalenie mu pensyi. Listy wyborcze zostały rzeczywiście wyłożone celem wyboru rabina. Większa część jednak żydów, która niechce rabina grybowskiego, protestowała przeciw listom wyborczym, które oczywiście zostały uchylone przez starostwo. Przełożony żydowskiej gminy wbrew wszelkim przepisom sprowadził tu ze Lwowa niejakiego Blumenkranza, który przed kilku laty był członkiem tut. rady wyznaniowej, a wskutek osiedlenia się na stałe we Lwowie, stracił mandat i przy pomocy kilku innych członków rady bez poprzedniego zawiadomienia wszystkich radnych o swym zamiarze — uchwalił pensyę dla grybowskiego rabina mimo, że nie został jeszcze wybranym. Rozgoryczeni żydzi wnieśli przeciw temu dziś rekurs do starostwa.

Nowy Sącz, 19 grudnia. (*Kradzież kolejowa. — Zgromadzenia przedwyborcze*). — Uwięziono tu wczoraj trzech kolejarzy, Jana Bombę, Jana Klimka i Antoniego Klimka pod zarzutem niezwykłej kradzieży rozmaitych towarów w magazynie kolejowym w Nowym Sączu. Kradli oni płótna, szpagaty, oliwy, rum, toczony z beczek za pomocą drobionych małych świderków, wiktuały i t. p. Wszystkie wyliczone tu towary żandarmerya znalazła przy rewizyi i skonfiskowała. Obecnie śledzi za wspólnikami aresztowanych.

W sobotę 17 b. m. i wczoraj 18 b. m. wieczór odbyło się tu w sali banku kredytowego zgromadzenie przedwyborcze w przedmiocie wyborów uzupełniających do połowy rady wyznaniowej żydowskiej. Wybrano komitet przedwyborczy w celu ustanowienia kandydatów na radnych i zwalczenia chasydów grybowskiego rabina. Ruch wyborczy bardzo silny.

Czarny Dunajec, 19 grudnia. (*Burmistrz, zastępca burmistrza z radnymi, oskarżeni o łapówki. — Nowe wybory do rady gminnej*). — Burmistrza Józefa Pęksę i zastępcę Macieja Zielińskiego, oraz radnych: Stanisława Chlebka, Stanisława Kompersę, Hieronima Morawę i Wojciecha Łasia w Czarnym Dunajcu, oskarżyła prokuratorya w Nowym Sączu o różnorodne łapówki. Akta oskarżenia zostały im już doręczone i wskutek tego wszyscy oskarżeni zostali wykluczeni z rady gminnej w Czarnym Dunajcu. W dniach 15, 16 i 17 z. m. zostały przeprowadzone wybory nowych członków rady gminnej. Wybrani zostali pp.: Jan Cikowski, Józef Cikowski, Teofil Cikowski, Jan Cikowski zwany „Łagosz", Maciej Szuba, Maciej Harbut, Jan Ciszek, Maciej Dziura, Ludwik Kupta, Karol Szuba, Maciej Harbut zwany „Gbnik", wszyscy gospodarze gruntowi, Jan Szaflarski, kierownik Kółka rolniczego, Jan Komperda, dyetaryusz sądowy, ks. kanonik Leopold Brozik, Jan Szuba, gospodarz, Jan Bryjak, restaurator w III. i II. Kole wyborczem, zaś w I. Kole wybrani radnymi pp.: dr Kostkiewicz Kazimierz, sędzia, Jan Paroch, adjunkt sąd. August Gajewski, oficyal sąd., prowadzący księgi hipoteczne, Walery Wierzbicki, pensyonowany kancelista sąd., dr Franciszek Grudzicki, lek. sąd., powszechnie lubiany i poważany dr Michał Struszkiewicz, notaryusz, p. Ignacy Trybuła, aptekarz i Wojciech Szaflarski, oficyał podatkowy w Czarnym Dunajcu. — Dnia 8 b. m. ukonstytuowała się nowo wybrana rada. Burmistrzem wybrano Jana Cikowskiego, zaś zastępcą p. Jana Szaflarskiego, kier. Kółka rolniczego w Czarnym Dunajcu.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 12 b. m. odbyło się w lokalu „Bratniej Pomocy" konstytuujące zgromadzenie „Grupy zakopiańskiej Tow. Domu zdrowia Bratniej Pomocy w Zakopanem". W skład Wydziału weszli jako prezes dr Józef Żychoń, zastępca prezesa Kazimierz Baranowski, sekretarz Ludkiewicz Seweryn i Karol Schott, skarbnicy Świeprawski Władysław i Zdanowska Józefa. Utworzono komisyę lekcyjną i informacyjną, która poleca kwalifikowanych nauczycieli i udziela wskazówek co do warunków pobytu w celach kuracyjnych w Zakopanem niezamożnej, uczącej się młodzieży.

Śmierć Syvetona.

Śmierć Syvetona nie przestaje zaprzątać opinii publicznej w Paryżu — a tajemnicze okoliczności, towarzyszące tej prawdziwie paryskiej tragedyi, powikłanie interesów politycznych z najbrudniejszemi sprawami osobistemi, wysuwanie się na widownię takich typów kobiet, jak pani Syveton, lub jej pasierbica, pani Menard: to wszystko sprawia, że doznajemy wrażenia, jakobyśmy czytali jaki nowy romans Zoli, odsłaniający przed oczami zdumionych spokojnych widzów, ciemne, okropne przepaści życia i natury ludzkiej.

Prawdziwy to polityczno-histeryczny, lubieżny i krwawy „taniec życia i śmierci" w nowożytnym Babilonie, ta afera Syvetona — i czeka tylko na pióro romansopisarza.

Wbrew pierwotnym zeznaniom pani Syveton, paryskie dzienniki nacyonalistyczne poczęły znowu twierdzić, że Syveton został zamordowany. Sama zaś pani Syveton oświadczyła, że mąż jej padł ofiarą wypadku.

Szwagier Syvetona, dr Barnay, bronił pamięci zmarłego i przedstawił panią Menard jako histeryczkę, zamiłowaną w zbytku, cierpiącą na halucynacye i oskarżającą Syvetona zupełnie bezpodstawnie.

Przeciw Barnayowi wystąpił jednak mr. Menard w obronie honoru swej żony — i ogłosił w „Temps" następujący protest:

„Dzienniki, sprzyjające Syvetonowi, starają się za wszelką cenę uratować honor polityka, i nie mają wogóle zamiaru okrywać hańbą mojej żony. Dr Barnay stara się udowodnić hypotezę, że Syveton padł ofiarą ataku neurastenii. Sędzia śledczy jest w tej sprawie dokładnie poinformowany. Nie, pani Menard nie jest osobą, chorą na nerwy. Ona jest rzeczywiście niewinną ofiarą nikczemnych zabiegów człowieka, którego pamięć mimo to chciałem utrzymać nieskalaną. Dzisiaj zmuszono mnie bronić czci kobiety, którą należałoby szanować. Oświadczam stanowczo: Pani Menard stała się bierną ofiarą nędznej osobistości. Szanujcie tę kobietę. *A. Menard*".

Pani Syveton była w sobotę do późna w noc przesłuchiwaną przez sędziego śledczego, Boucarda. Przed paru godzinami jeszcze starała się we wszelki sposób oczyścić męża z zarzutów i na nowo chwyciła się bajki o przypadkowem zatruciu gazem, jaką sama po śmierci męża skomponowała. Ale ostatecznie wobec nalegań sędziego śledczego, bojąc się ściągnąć na siebie ciężkie podejrzenia, powróciła do prawdy, dodając, że Syveton d o b r o w o l n ą ś m i e r c i ą odpokutował swoje zbrodnie. Zeznała dalej, że odwołała w dziennikach swoje poprzednie zeznania jedynie p o d p r e s y ą przyjaciół i partyjnych kolegów Syvetona. Opowiedziała straszliwą scenę z 8 grudnia, dnia śmierci Syvetona. Po żywej wymianie słów, rzekła pani Syveton do męża: „*Dłużej z tobą żyć nie mogę! Musisz zniknąć. Bo ani ja, ani moja córka nie możemy już patrzeć na ciebie!*"

Samobójstwo było postanowione. Syveton położył się na podłodze, przyłożył usta do otwartej gumowej rury gazowej od pieca i wdychał całą piersią gaz. Włożył sobie rurkę w ten sposób w usta, żeby gaz prędzej mógł przechodzić. Pani Syveton, wszedłszy do pokoju, znalazła męża w tej pozycyi. Jak opowiada, rzuciła się na niego, ale Syveton już nie żył. Miała jednak jeszcze na tyle siły, że podniosła trupa. Twarz Syvetona była od dotknięcia palnika rurki gazowej poczerniona. Z pomocą stróżki domu, którą przywołała, zmyła twarz umarłemu, poczem zatarła wszelkie ślady samobójstwa i zajęła się dekoracyą, która całemu światu miała dowieść, że śmierć Syvetona była czysto przypadkowa. „Ja to włożyłam do rury komina numer „Intransigeant'a, aby przypadkowa śmierć zyskała na prawdopodobieństwie" — zeznała pani Syveton. Z przytoczeniem wszystkich szczegółów opowiadała następnie bardzo dokładnie wszystko, co było przyczyną dramatu.

Zeznania pani Syveton, rozpraszające

Rachunki przedświąteczne pani Hopsztyckiej.

CZĘŚĆ I.

— Najdroższy mężulku, jaką też sumę przeznaczasz mi na wydatki świąteczne?

— Sto guldenów, duszo najukochańsza.

— Co takiego? A gwiazdka dla służby, a zapłata nauczycielce za muzykę, korepetytorowi, który chce jechać na wieś do rodziców?

— W takim razie dam ci sto pięćdziesiąt guldenów. To wszystko, czem rozporządzam.

— Jak ja tu sobie poradzę! Okropnie mało, ale cóż robić.

CZĘŚĆ II.

Dnia 18 grudnia.

Projekt wydatków za te głupie 150 guldenów, które mi mąż da pojutrze.

	zlr.	ct
Tramwaj parokonny dla Zygmusia	2	50
Nauczycielce za 12 lekcyj muzyki po 1 koronie	6	—
Zasługi kucharce Jagusi za ubiegłe dwa miesiące	10	—
Wilia, bakalie, żywność na dwa dni świąt, lekko licząc i napoje .	45	—
Mężowi pugilares na gwiazdkę .	6	—
Lalka, która mówi „mama“ i „tata“ dla Ewuni	8	—
Choinka i cukierki	10	—
Ach, prawda, świece do żyrandola, wosk do podłogi, ocet, dwa noże do maszynki od siekania mięsa, buciki dzieciom, trzy szyby stłuczone wprawić na święta . .	25	—
Sobie szlafroczek w kratki i suknię w kropki do gości . . .	45	—
Pasek dla mnie	3	—
Razem zlr.	160	50

Co słychać w mieście?

Kraków 21 go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś we środę Tomasza. — Jutro we czwartek Zenona i Honoraty. — Pojutrze w piątek Wiktoryi p.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Zbójcy“, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera, o godzinie 7 wieczór.

Wieczorki. W uniwersytecie ludowym (w sali Muzeum techn.-przem.). Wieczór deklamacyjny o godz. pół do 8 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 u aktach, a 8 mu odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Teatr ludowy. Z powodu przygotowania trzech nowości, które ukażą się w d. 25 i 26 b. m. na przedstawieniach popołudniowych i wieczornych, teatr pozostaje aż do niedzieli zamknięty. Dochód czysty z obu przedstawień w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia przeznacza dyrekcya na cele dobroczynne.

Ruch przedświąteczny wzmaga się powoli. Ciężkie są czasy i drożyzna wielka, ale przecież każdy chciałby mieć jakieś święta. A przytem trzeba sprawić „gwiazdkę“ rodzinie, podwładnym itd. — więc ruch w sklepach zwiększył się przecie.

Rynek krakowski, z jednej strony zamieniony w las choinek, z drugiej strony zapełniony kramami i budami jarmarcznemi, w których od orzechów, fig, miodu, powidła, śliwek suszonych, aż do opłatków, zabawek i świecidełek na drzewka, można dostać wszystkiego.

Pogodę mamy prawdziwie marcową. Śnieg, deszcz, ślizgawica i błoto dają się nam naprzemian we znaki. Prawdopodobnie więc przez zbliżające się święta będziemy brodzić po błocie, jakby w czasie Wielkanocy.

Uroczystość poświęcenia dwóch nowych szkół. Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia dwóch gmachów szkolnych przy ul. Topolowej i Lubomirskich. O godz. 8 ej rano odprawił ks. Rychlak uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, podczas którego uczniowie odśpiewali kilka pieśni kościelnych. Po nabożeństwie zaproszeni goście, uczniowie i uczennice pod kierunkiem nauczycieli, udali się do szkoły wydziałowej im. św. Anny przy ul. Topolowej, gdzie po poświęceniu gmachu, pięknie ozdobionego chorągwiami o barwach miasta, przemówił do zebranych pierwszy wiceprezydent miasta Michał Chyliński, zakończywszy swoje przemówienie okrzykiem na cześć cesarza, po którem uczniowie odśpiewali „hymn ludowy“. Następnie wręczył wiceprezydent Chyliński klucze od gmachu szkolnego delegatowi rady szkolnej kraj., p. Mieczysławowi Zaleskiemu, który, podniósłszy zasługi Rady miejskiej na polu oświaty przez budowanie nowych gmachów szkolnych, oddał klucze dyrektorce tej szkoły wydziałowej żeńskiej, p. Julii Grossowej. Po przemówieniu jednej z uczenic, udali się zebrani do drugiego nowego gmachu szkolnego im. św. Mikołaja przy ul. Lubomirskich, w którym mieści się szkoła wydziałowa męska pod dyrekcyą p. Drozdowskiego. Tutaj, po poświęceniu gmachu, muzyka nauczycieli pod kierunkiem naucz. szkoły wydz. im. św. Jana Kantego p. Iseppi'ego odegrała kantatę i wieniec melodyi polskich. Następnie odbyło się wręczenie kluczy budynku szkolnego dyrektorowi, p. Karolowi Drozdowskiemu. Cała ta uroczystość, w której wzięli udział liczni nauczyciele szkół ludowych krakowskich, oraz wielu radców miejskich, wywarła na zebranej młodzieży szkolnej podniosłe wrażenie.

Bazar gwiazdkowy wyrobów krajowych przedstawia się wcale pokaźnie i dowodzi postępu naszego przemysłu, zwłaszcza w dziale zabawek dziecinnych. Fabryka krakowska zabawek klockowych dała prześlicznie wykonane gmachy naszego grodu. Warsztat z Jaworowy zadowolnić może wymagania od najskromniejszych do bardzo wyszukanych, a mają tę zaletę, że dają rzeczy stylowe, dokładne i ładnie wykonane. Szkoła robót z Oświęcimia p. Krzyżanowskiej i Związek hafciarek z Makowa zasługują na szerokie poparcie ogółu, dla swych bardzo praktycznych, a prawdziwie artystycznie wykonanych robót. P. Hanuszkiewicz pr edstawił wyroby stolarsko-artystyczne, jakie dotąd z zagranicy sprowadzać musiano. P. Laszczyko, jubiler, wystąpił z pięknemi wyrobami, nadającemi się na podarki gwiazdkowe. Są krawaty męskie bardzo ładne z fabryki w Brzeżanach, papier listowy i karty z pięknymi widokami p. Niemojewskiego, mydła i mydełka z fabryki Rożnowskiego, malowania na drzewie osób prywatnych i piękne przedmioty inkrustowane ciemniejszem drzewem; są duże i małe koniki na biegunach i lask ch wyrobu miejscowego, są ładne gliniane figurki dekoracyjne bardzo tanie; z Kołomyi nadesłano wyroby siatkowe, a nawet zjawiły się tego roku wyborne sery krajowe.

Tani wstęp — 10 halerzy i piękny lokal: Rynek gł. l. 13 zachęcić powinny licznych gości, a towar sam sobie starczy za reklamę.

Popis muzyczny. W niedzielę przed południem odbył się w szkole p. Tschapkowej popis uczennic gry na fortepianie p. L. Grodzickiej. — P. Grodzicka znaną jest w naszem mieście ze swej pedagogicznej działalności w dziedzinie muzyki i śmiało zaliczyć ją można do najlepszych nauczycielek. To też wynik ostatniego popisu był bardzo dodatni i mógł zadowolnić nawet dość wymagających słuchaczów. Odznaczyły się poprawną grąpny: Kiczmanówna, Tschapkówna, Merdingerówna, Hublówna i Paszkówna. W popisie brały również udział i młodsze uczennice — między któremi pierwszeństwo przypisać należy maleńkiej Jadzi Ursel, Teci Tilesówney i Wandzi Nowakównej.

Nieszczęśliwa ulica trojga imion. Są różne osobliwości na świecie, ale chyba żadne miasto w Europie prócz Krakowa nie posiada ulicy o **trzech** nazwach. Jest to przecznica, łącząca ulice Krupniczą i Rajską; miano urzędowe nadane jej przez radę miejską przed $1\frac{1}{2}$ rokiem, brzmi: ulica Józefa Szujskiego, ale nie widnieje dotychczas jeszcze na żadnym rogu ulicy. Natomiast nazywają tę

ciemności, jakie otaczały śmierć Syvetona, potwierdziły w zupełności zeznania znawców i świadków. Rzeczoznawcy stwierdzili, że ilość gazu, jaką znaleziono we krwi Syvetona, wskazuje na to, iż musiał on rurę gazową do ust włożyć. Z pomiędzy zeznań świadków najważniejsze są zeznania stróżki, która pomagała przy myciu twarzy Syvetona. Potwierdziła ona zeznania pani Syveton i dodała: „Kiedy zawołana przez panią Syveton weszłam do pokoju, w którym leżało na podłodze ciało Syvetona, zauważyłam, że twarz trupa, zwrócona ku rurce gazowej, była od niej oddalona zaledwie o kilka centymetrów. Nad trupem klęczał p. Bertrou, przyjaciel Syvetona i usiłował go cucić. Pani przyniosła flakon kolońskiej wody i chusteczkę, p. Bertrou podniósł nieco głowę zmarłego, a ja starłam z jego twarzy plamy“.

Co do zbrodni, jakich się Syveton dopuszczał na swej pasierbicy, Małgorzacie de Bruyn, obecnej pani Menard, na to są niewątpliwe dowody. Pokojówka pani Syveton, pozostająca obecnie w służbie pani Menard, pasierbicy Syvetona, Anna Spilmaker, opowiadała sędziemu śledczemu niesłychane szczegóły postępowania, jakiego się Syveton dopuszczał na swej pasierbicy od dawnych lat. Trwało to nawet wtedy, kiedy Małgorzata de Bruyn (pasierbica Syvetona) wyszła za mąż za p. Menarda. Syveton zniszczył jej cześć i zdrowie. Służąca, Flamandka z pochodzenia, zeznała, że tych samych czynów dopuścił się Syveton i na niej.

Dziennik Jauresa „Humanite“ pisze, że śledztwo zawiera kilka ciemnych punktów. Należy zbadać, jaki udział mieli: pani Syveton i pan Menard w samobójstwie Syvetona, bo niewątpliwie popełnił on samobójstwo za ich wiedzą. Tylko śmierć mogła bowiem uratować Syvetona przed hańbą. Ze ten cały skandal wyszedł na jaw, tego winę ponoszą przyjaciele polityczni Syvetona; „tych ludzi“ pisze Jaures, „nic jednak nie przywróci do upamiętania i będą oni nadal fałszowali fakty, podobnie jak to się działo z okazyi samobójstwa Henry'ego (w sprawie Dreyfusa).

przecznicę jedni po dawnemu ulicą Woyczyńskiego z racyi narożnej tablicy, świadczącej, iż ulica ta otwartą niegdyś została przez Habdank Woyczyńskiego, drudzy zaś nazywają ją według później utartej nazwy ulicą Asnyka. Mimo to, tem samem mianem Adama Asnyka ochrzciła niedawno rada miejska inną ulicę, mianowicie tę między gmachami Akademii Sztuk Pięknych i dyrekcyi kolei państwowych. Pomijając bałamuctwa, jakie z tro jakiej nazwy jednej i tej samej ulicy (ba! nawet czworakiej, bo nad bramą jednej z kamienic tej ulicy jest tabliczka z napisem: „ulica Krupnicza“), powstają dla doręczania listów, posyłek sklepowych i pocztowych, dla fiakrów, którzy roztwierają szeroko usta, gdy na ulicę Szujskiego lub Asnyka, każe się ktoś zawieść, trudno przemilczeć ohydne stosunki, panujące tu pod względem zdrowotności, porządku i spokoju.

Naprzód piekarnia o niskich kominach dostarcza dymu i sadzy zamieniając ulicę w wędzarnię, drugą zaś, od niedawna istniejącą plagą ulicy, jest składowisko popiołu, śmiecia i nieczystości, zwożonych zewsząd na pustą parcelę, znajdującą się w rogu tej przecznicy i ulicy Rajskiej. Parcela ta była dawniej oparkaniona, w czasie atoli ostatniej powodzi wyrwali miejscy pachołcy z jej parkanu kilka desek dla ustawienia rusztowań w zalanej ulicy Dolnych Młynów i... odtąd znikały coraz bardziej z parkanu deski, bo zabierali je nocą amatorowie cudzej własności. Teraz są na parceli góry popiołu węglowego, różnych odpadków, co wszystko wraz z papierkami rozdmuchują wichry do wysokości dachów! Jak to działa na zdrowie mieszkańców, a zwłaszcza na oczy wychowanków „bursy dla synów nauczycieli ludowych“, która przy tej przecznicy się znajduje i do której wkradła się, o ile z gazet wiadomo, epidemia zapalenia egipskiego.

W końcu wspomnieć należy wysoce smrodliwych miejscach ustępowych w starych ruderach przy tej ulicy — i o zgrai uliczników, którzy codziennie wyprawiają niesłychane krzyki. Jak na jedną ulicę, choćby trojga imion, za wiele tego dobrego!

Kradzież piwniczna. Do składów piwnicznych Salomona Rakowera włamali się w nocy poniedziałkowej nieznani sprawcy i skradli kilkanaście butelek wina tokajskiego dobrej marki.

Margarynę za masło sprzedawała po drugorzędnych sklepach Zofia Czyżowska, włościanka z Dobczyc. Czyżowska kupowała margarynę na Kazimierzu, płacąc za kilogram 1 kor. 40 hal., a następnie przyprawiwszy ją nieco masłem, sprzedawała, jako czyste masło po 2 kor. 80 hal. za klg.

Nocna wyprawa. Znany awanturnik i złodziej, Józef Lechowski, wybrał się przed wczoraj w nocy na złodziejską wyprawę, podczas której jednak dostał się „pod telegraf“. Napadł on najpierw w ul. Floryańskiej Wojciecha Macałę i zabrał mu pulares z 56 hal. W kwadrans później spotkał się Lechowski z towarzyszem swoim, Rogóskim i obaj napadli żołnierza artyleryi, Maxa Forstera, któremu Lechowski wyciągnął z kieszeni srebrny zegarek.

Usiłowane morderstwo. W nocy z 18 na 19 bm. około godziny 2 w nocy ajent pol. Myczka i plutonowy policyjny Toś, zastali na ul. Krakowskiej leżącego na ziemi młodego mężczyznę, któremu z głębokiej rany na piersiach wydobywała się obficie krew. Ranny, zapytany o nazwisko, z trudem zdołał tylko wymówić, że nazywa się Stanisław Wodecki. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, które jednego po tymczasowem opatrzeniu odwiozło do szpitala św. Łazarza. Tutaj, gdy Wodecki przyszedł do przytomności, podał że liczy lat 26, jest robotnikiem z Ludwinowa, a zranił go jakiś fryzyer, którego też rysopis podał policyi. Na drugi dzień wyśledziła policya wedle podanego rysopisu owego fryzyera i przyaresztowała go. Aresztowany nazywa się Gustaw Horowitz, liczy lat 19, a pracuje u fryzyera w Podgórzu przy ul. Józefińskiej. Horowitz przyznał się do czynu i podał, że w kłótni o pewną dziewczynę, uderzył Wodeckiego kozikiem w piersi. Zeznania te jednak okazały się nieprawdziwemi, gdyż jak podał ranny Wodecki, Horowitz odgrażał mu się już kilkakrotnie zabiciem i napadł go znienacka na ul. Krakowskiej, przyczem wbił mu w piersi jakieś ostre narzędzie. Wobec tego przeprowadzono rewizyę w domu aresztowanego, podczas której znaleziono ukryty w szafie krótki, ostry, zakrwawiony sztylet włoski o mosiężnej oprawie. Horowitz wobec tego przyznał się, że tym sztyletem ugodził Wodeckiego. Powodem tej napaści była nienawiść aresztowanego z powodu jakiejś dziewczyny do Wodeckiego, który, jak nadto zeznał Horowitz od dwóch miesięcy odgrażał mu się zabiciem.

Wielbiciele Słowackiego. W poniedziałek odbył się staraniem Czytelni akademickiej uroczysty wieczór mickiewiczowski w teatrze miejskim, z którego dochód w dwóch trzecich częściach przeznaczono na sprowadzenie do kraju prochów Słowackiego. Komitet Czytelni akad., jak wiadomo, pracuje od kilku lat usilnie nad zebraniem potrzebnej sumy i dzięki niestrudzonym wysiłkom rozporządza obecnie poważną kwotą kilku tysięcy, tak, że na wiosnę ma zamiar uroczyście sprowadzić nieśmiertelne prochy do ojczyzny. Do wiosny zaś pracuje komitet gorączkowo, aby fundusze uzupełnić i myśl swą urzeczywistnić. W tym też celu urządzono przedwczoraj wieczór w teatrze miejskim.

Warto zaznaczyć, jak wobec tych zacnych usiłowań młodzieży zachowuje się nasze społeczeństwo. Oto pewne sfery, nazwijmy je arystokratycznemi“, (!) wprost bojkotują ten cel. Sferom tym przewodzi podobno kardynał ks. Puzyna, który wprost dał do zrozumienia, iż nie dopuści Słowackiego na Wawel, bo „dla takich poetów wystarczy Skałka“. Inni są nawet wprost przeciwni sprowadzeniu prochów do kraju i nie wahają się krzyżować zamiarów i przeszkadzać w pracy komitetowi.

Czego jednak nie można już zrozumieć, to postępowania w tej sprawie dyrekcyi teatru miejskiego, która niejednokrotnie chlubiła się swym pietyzmem dla poety, twierdząc, że teatr krakowski jest „domem Słowackiego“.

Dyrekcya teatru za wynajęcie teatru komitetowi „Czytelni akademickiej“ na poniedziałkowy wieczór zażądała bajeczną sumę **900 koron** (dziewięćset) i mimo próśb komitetu, nie chciała z tej kwoty opuścić ani halerza. Zwykle zaś bierze dyrekcya teatru za wynajęcie sali 600 koron; taką też kwotę zapłacił komitet akademicki „narodowo-żydowski“ na „Wieczór Makabeuszów“.

Opinia publiczna jest tym faktem niemile zdziwiona.

Podobnie postąpił sobie i handlarz fortepianów, p. Gabryelski, który za wypożyczenie fortepianu na godzinę, kazał sobie zapłacić 70 koron.

Sprawa śp. adw. Dobiji. Przed trybunałem cywilnym, pod przewodnictwem radcy Turowicza odbyła się wczoraj ponowna rozprawa o odszkodowanie, jakiego rodzina adw. Dobiji żądała od Wydziału kraj. i dyrektorów szpitala, oraz oddziału dla obłąkanych z powodu śmierci śp. Dobiji, jako zamordowanego przez posługaczy szpitalnych. Trybunał dopuścił tylko dowody z aktów procesu karnego (uwolnionego) posługacza Krawczyka — i odrzucił skargę rodziny, żądającą 150.000 kor. odszkodowania.

Zmiana nazwiska. Kandydat adwokacki, Izydor Deiches, zmienił nazwisko na Drohocki.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 2 popoł. Michał Przybylski, 80-letni emerytowany adjunkt sądowy, przechodząc ulicą Zygmunta Augusta, zmarł nagle, prawdopodobnie wskutek apopleksyi.

Westchnienie przedświąteczne.

Znów podskoczył cukier w cenie,
Ceny zboża podskoc yły,
Słowem, wszystko nieskończenie
Podskakuje... Boże miły!

Czemuż moja pensya biedna,
Choć wszystko skacze w tej porze,
Od lat wielu, ona jedna
Z miejsca ruszyć się nie może?

Mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. (Ros. aj. tel.). Ukaz cesarski zarządza **postawienie na stopie wojennej** i sformowanie niektórych oddziałów wojsk z okręgów wojennych: Warszawa, Wilno, Kijów, Kazań, Petersburg, Moskwa i Odessa, w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. Ogłoszona wczoraj częściowa mobilizacya obejmuje **29 powiatów okręgu wojennego warszawskiego, 24** wileńskiego, **33** kijowskiego, 38 kazańskiego, 46 moskiewskiego, 44 petersburskiego i 44 odeskiego. Także **wszyscy oficerowie rezerwowi zmobilizowanych okręgów zostali powołani pod broń.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Tunkikwanszan.

Londyn. Korespondent biura Reutera z Portu Artura donosi z 19 b. m.: Północny fort Tunkikwanszan został wczoraj o północy zajęty po najzaciętszej walce, jaką od początku oblężenia stoczono. Japończycy od kilku tygodni budowali dwa, na 40 stóp długie tunele z czterema podziemnemi odgałęzieniami, w których założono siedm min. Właściwy atak wykonały dwa oddziały ochotników, które pozostały w wykopanych rowach do chwili, aż miny wybuchły. Wówczas pierwszy oddział przeszedł do ataku. Wykonano go jednakże za wcześnie, tak, że wielu Japończyków wskutek eksplozyi zostało zrzuconych z wałów na północnej i wschodniej stronie i zginęło. Drugi oddział wtargnął przez dwa ogromne wyłomy, które w wałach eksplozya wyrwała. Rosyanie na wałach zginęli. Reszta załogi znajdowała się w tylnej części fortu za barykadami z worków, napełnionych ziemią i stawiła zacięty opór. Po dziesięciu-godzinnej walce Japończycy fort zajęli, załogę prawie do nogi wyciąwszy.

Nad rzeką Szak.

Mukden. Rosyjskie ziemne kryjówki i obozowiska zajmują obecnie przestrzeń 160 kilometrów od rzeki Chun do gór dzielących źródła rzeki Sza od rzeki Chun. W centrum armii toczy się ciągła walka artyleryi. Na skrzydłach wynosi oddalenie obu armii mniej więcej 8—1 kilometrów.

Przestrzeń, dzielącą oba wojska, starają się wypełnić obie strony rożnemi **przeszkodami**, które mają uniemożliwić stronie przeciwnej niepokojenie lez zimowych przez nieprzyjaciela. Sytuacya jest podobna, jak pod Liaojanem.

Jenerał Rennenkampf umieścił się na wysokich wzgórzach. Mimo tego musiał on stoczyć pięciodniowy bój.

Tokio. Z głównej kwatery japońskiej armii mandżuryjskiej donoszą pod datą wczorajszą: Japońskie straże przednie były w nocy na 17 bm. trzy razy atakowane. Nieprzyjaciela wszędzie odparto. Dnia 18 bm. oddała nieprzyjacielska artylerya 80 strzałów na nasze pozycye, w pobliżu mostu kolejowego na rzece Sza, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Służący defrauduje 285.000 koron.

Wiedeń. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się tu, rozpisana na 4 dni rozprawa o głośne sprzeniewierzenie 285.000 k., popełnione na szkodę Centralnego banku niemieckich kas oszczędności w Czechach (z siedzibą w Wiedniu).

Prokuratorya oskarża o zbrodnię sprzeniewierzenia b. służącego tego banku, Antoniego Jennera i towarzyszy, mianowicie: fotografa Maksymiliana Beibuchnera i jego żonę, b. urzędnika asekur. Franciszka Schödla, jego brata Leopolda Schödla, Wacława Gottsteina i Józefa Gottsteina; o wspólnictwo w sprzeniewierzeniu są dalej oskarżeni Wiktorya Auer i Ludwik Flick, którzy sprzeniewierzone przez Jennera pieniądze przyjęli i ukrywali. — Z wyjątkiem Józefa Gottsteina, wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi jeszcze o ostatnich rozruchach ulicznych. Po zaburzeniach w Petersburgu dnia 11 bm. wszczęto agitacyę wśród moskiewskich studentów, wśród których socyalistyczny rewolucyjny komitet rozpowszechnił odezwę, nawołującą do urządzenia w dniu 18 i 19. bm. demonstracyi. Dnia 18. w południe dał się na ulicach śródmieścia zauważyć niezwykle ożywiony ruch. O godzinie 2. zebrał się tysięczny tłum, który śpiewał pieśni rewolucyjne, a wśród którego powiewała wielka chorągiew opatrzona wrogimi dla rządu napisami. Na policyę oddano strzały rewolwerowe. Policya płazując szablami rozproszyła tłumy. Także w innych dzielnicach miasta odbyły się demonstracye. Nie było wypadku poważniejszego zranienia. Z demonstrantów 9 osób, zaś z policyi 12 osób odniosło lekkie zranienia. Dwaj policyanci odnieśli rany postrzałowe, 43 osób, głównych winowajców aresztowano. Będą oni odpowiadali przed sądem za naruszenie ustaw. Innych aresztowanych rozpuszczono na wolność. Wczoraj dnia 19 bm. usiłowano znowu wywołać rozruchy uliczne, lecz policya je udaremniła. Aresztowano przytem 22 osób.

O reformy w Rosyi.

Petersburg. „Berl. Tageblatt“ donosi, że na radzie koronnej, w której wziął udział car, wielcy książęta i ministrowie, oświadczono się **przeciw zmianie ustroju państwowego**. Pobiedonoscew, Murawiew i kilku wielkich książąt doradzali stłumienie ruchu konstytucyjnego.

Rozruchy antiżydowskie.

Petersburg. „Nowosti“ donoszą z Kiszyniewa pod datą dnia 19-go grudnia b. r.: Podburzający artykuł Kruszewana zamieszczony w „Besarabcu“, spowodował zastępców żydów do zwrócenia się do gubernatora, oraz do arcybiskupa z prośbą o audyencyę. Dzisiaj pojawiły się na rogach ulic plakaty z odezwą gubernatora do ludności, wzywającą do zachowania spokoju i porządku. — Dnia 20-go b. m. rozpoczyna się przed trybunałem apelacyjnym szereg procesów z powodu zeszłorocznych rozruchów antiżydowskich.

Niemiecki profesor w obronie Hererów.

Berlin. (tel. pryw.) Na jednem ze zgromadzeń w Monachium poruszył profesor Wiktor Quidde, autor głośnej swego czasu broszury pt.: „Caligula“ sprawę wojny z Hererami. Wojnę tę przedstawił profesor Quidde jako pożałowania godną. „Wstyd dla żołnierzy niemieckich — mówił prof. Quidde — że muszą robić rzeczy tak niezgodne z poczuciem ludzkości, jak wypędzanie biednych Hererów na pustynię, — gdzie muszą marnie zginąć. Roszczenia Niemiec co do południowej Afryki są wątpliwej natury. Powstania Hererów należało się na pewne spodziewać, wiedząc o tem, jakich nadużyć dopuszczali się na nich niemieccy koloniści i kupcy. Prawo i słuszność jest po stronie Hererów. Zrzeknijmy się naszych kolonii, które nie mało dają nam kłopotów, pozostawmy Afrykę samej sobie, postępek ten przyniesie zaszczyt narodowi niemieckiemu“ — zakończył prof. Quidde swoją mowę. W hakatystycznych pruskich kołach mowa ta wywarła ogromnie niemiłe wrażenie. (A i my dziwimy się, że znalazł się niemiecki profesor, który jasno ocenia kulturę pruską).

Tołstoj.

Petersburg. Jak „Ruś“ donosi, hr. Lew Tołstoj spadł wczoraj podczas przejażdżki z konia, nie odniósł jednak przytem żadnych obrażeń.

Śmierć Syvetona.

Paryż. Jules Lemaitre, przywódca ligi patryotycznej, zawiadamia, że kierownictwo spraw ligi, które dotąd prowadził Syveton, obecnie poruczono nacyonalistycznemu radnemu miejskiemu, Doussetowi. Lemaitre wycofuje się zupełnie z życia politycznego.

Paryż. Adwokat Noilham, nacyonalista, zażyły przyjaciel Syvetona i mąż zaufania „Ligi patryotycznej“, potwierdził wobec sędziego śledczego, że Syveton popełnił samobójstwo.

Orkan.

Paryż. Do ministerstwa marynarki nadeszła depesza z doniesieniem, że w północnej części Madagaskaru szaleje orkan, który wyrządził już znaczne szkody.

Na gwiazdkę.

Jak rok temu, tak i tego roku zwracamy się do Szanownych abonentów „Nowin“ — i wszystkich co „Nowiny“ stale czytają, a jest ich około 60.000, **polecając** szczerze z okazyi do zakupów gwiazdkowych, nasze zasłużone firmy krakowskie, które zaopatrzyły się w ogromny dobór wszelkich towarów i sprzedając je po cenach znacznie zniżonych (mając na względzie obecne złe czasy), aby w ten sposób umożliwić każdemu tradycyjne zakupy gwiazdkowe:

Bazar krajowy wszelkie wyroby kraj. sukna, kilimy i t. d.

A. Frończ, przeróżne towary galanteryjne.

Zimler i Spka., magazyn nowości dla Pań.

Z. Zdanowicz, wszelkie nowości dla Panów.

Skórczewski i Polakiewicz, magazyn bielizny męskiej.

Porębski i Zimler, towary drobiazgowe.

Stef. Porębski i Sp., sklep galanteryjny, wszelkie zabawki.

L. Debelski, magazyn nowości damskich.

J. Massar, pierwszy magazyn konfekcyi dziecinnej.

L. Faden, konfekcye damskie.

Związek krawców, ubrania gotowe i na miarę.

Spółka krawiecka, żurnaliści Filipkiewicz, Bętkowski i Miśko.

H. Schwarz, wielka wyprzedaż gwiazdkowa tow. bławatnych.

J. Schwarz „pod Kościuszką“ tow. łokciowe i gotowe suknie.

L. Hochstim, magazyn kapeluszy, czapek i butów filcowych.

Wyroby ze złota i srebra: Wiktor Czaplicki, Bolesł. Armatowicz, Żołdani.

F. Hoffman, magazyn drogich kamieni.

Magazyn mód: R. Bednarska, E. Skwara, posiadająca oraz szkołę modniarstwa.

St. Cyrankiewicz, największe składy powozów.

Artystyczna pracownia szat liturgicznych Emilii Pydynkowskiej.

Zakład plisowania E. Bobkowska.

H. Telesznicka, zakład kupna i sprzedaży.

Skład futer: A. Jachimski, A. Armatys i Sp.

Magazyn obuwia krajowego: A. Tabor.

Towary kolonialne: A. Hawełka, c. k. dostawca dworu, pierwsza firma europejska — dalej M. Jawornicki, palarnia kawy — Szarski i Syn, skład wyśmienitych win i herbat — M. Dutkiewicz, linia A—B Herbata Ceylon.

H. Fritsch, wielki wybór win i t. d. Fr. Lenert, J. Litawski, plac Szczepański, Perlberger i Schenkier, handel win „Hygea Perle“.

Waśniewski i Łuczko w Podgórzu „Kawa zdrowia“.

Reim i Sp., wielki sklep i farbiarnia, różne nowości na gwiazdkę i t. p.

M. Nodzeński, bazar spożywczy.

Słynne cukiernie krakowskie: J. Michalik, cukiernia lwowska, J. Siermontowski, A. Piasecki, K. Molęcki, fabryka pierników.

Znakomite piwa żywieckie L. Lazar, ul. św. Anny.

Wyroby masarskie: Winc. Satalecki, Grabowski, ul. Szewska.

Przybory szkolne: Edward Czapliński, ul. Szewska.

Księgarnia katolicka dra Wład. Miłkowskiego.

Ajencya dzienników Hopcasa i Salomonowej.

Bron. Krasicki, biuro posad i piesownia na maszynach.

Bracia Eibenschütz, gazeta losowań „Merkury“.

R. Ditmar, wielki skład lamp.

K. Tomaszewski, skład porcelany.

R. Pawłowski, wielki skład maszyn do szycia.

I. Cypres, zakład zegarmistrzowski.

Kajetan Dudziak, najtańszy magazyn mebli.

A. Fallek w Podgórzu, wyprzedaż rozmaitości.

Zakłady fryzyerskie: R. Wiskida, R. Kotapka.

Zakład art.-fotograficzny Fr. Kryjaka, pl. Dominikański.

Składy fortepianów: W. Barabasz, Z. Raba.

J. Kalandyk, skład posadzek.

Zakład dorożek i remiz: Guzikowski.

Rząca i Chmurski, znakomite wody mineralne.

J. Wolny, pierwszy zakład pogrzebowy.

DOM HANDLOWY
WŁAŚCICIEL SZLACHETNYCH WINNIC przy TOKAJU
H. FRITSCH w KRAKOWIE
MAŁY RYNEK L. 1.
poleca wina węgierskie po 40 centów butelka i wyżej i wszelkie towary kolonialne.



Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.



Obrączki ślubne i pierścionki zaręczynowe. Najlepsze zegarki, zegary ścienne i budziki oraz wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane. Ma też na składzie: łyżki, łyżeczki, cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.
1110 1—20
Poleca najtaniej



EMIL GOLDWASSER w KRAKOWIE

Materye wełniane
Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak,
zawiera najmniejszą ilość taniny,
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami,
opakowana każda najmniejsza paczka ¹/₈ kg. już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana harmentycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa.
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala.
rozbudza umysł, rozum
odświeża ciało,
tańsza jak inne gdyż
najlepszej ¹/₂ kg. 1·40 K.
tańsza ¹/₂ „ 1·20 „



Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902, San Francisko 1904, Bruksela 1897, Chicago 1893, Tasmania 1898, Omaha 1898.

Paryż 1900 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1900 najwyższe odznaczenie; nabywać można w handlu kol.

Antoni Hawełka c. k. dostawca nadworny

J. F. Fiszer w Krakowie Linia A-B.

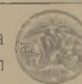
Pocztą wysyła się odwrotnie, z celem ułatwiania i zaprowad... już ¹/₂ Kg. czyli 4 pakiety po ¹/₈ Kg., opłatnie do każdego ur... poczt...

Rządowo uprawniona
FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Kra... polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwasna oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żąd... franco.

PIERWSZY KRAKOWSKI



Zakład Restaurowania Zabytków starożytnych



oraz
Pracownia szat liturgicznych, przyborów kościelnych i haftów artystycznych
EMILII PYDYNKOWSKIEJ
W KRAKOWIE, MAŁY RYNEK 4
Wykonuje nowe ornaty, kapy, baldachimy i chorągwie oraz restauruje starożytne szaty kościelne po cenach bardzo umiarkowanych.

ELEG. SPODNIE zimowe za złr. 2·50
poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·75. Przy zamówieniu wysłać trzeba podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 B. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach**, prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o licznie zwiedzanie naszego składu **fabrycznego. Kraków, Grodzka B. 31.** Dostawca związku c. k. urzędników państwowych
2—10 W sobotę i święta otwarte! 114

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ
ze słynną marką lwa poleca w wielkim wyborze
— MAGAZYN NOWOŚCI —
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
Kraków, ul. Floryańska l. 13.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła lamp, wyrobów alpakowych i herbaty.
Wyrobów skórkowych przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502—207

Czapki filcowe własnego wyrobu
jakoteż filcowe
nieprzemakalne buty do polowania
poleca istniejący od r. 1866
Największy skład kapeluszy męskich
Kraków, L. HOCHSTIM Floryańska l. 5.

Jubiler B. ARMATOWICZ
Kraków Rynek główny l. 13.
SKŁAD WYROBÓW
ZŁOTYCH i SREBRNYCH najgustowniejszych
w największym wyborze.
Zamiana, tudzież naprawa biżuteryi sumienna i punktualna
CHINSKIE SREBRO po cenach fabrycznych na składzie.
1276

Jeszcze krótki czas potrwa zupełna wyprzedaż
OBUWIA
o 50% taniej
cen fabrycznych
przy ul. Grodzkiej 38.
1301
z poważaniem **S. MESSER.**

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

ODPOWIEDNIE PODARKI NA GWIAZDKĘ

1—5 POLECA SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

A. ARMATYS i Sp., KRAKÓW Bracka L. 5.

PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych** w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Przedtem 8 K. obecnie 5 K

odsyłamy za nadesłaniem lub za zaliczką

5 koron 200 sztuk 50 koron

Kalendarz bl. na r. 1905	1	sztuk
Met. kasetka piór roz.	100	„
Album secesyjny . . .	1	„
Kaset. papier. list. Voyag	20	„
Książka z obrazkami i wierszykami . . .	1	„
Kosz ażurowy ścienny .	1	„
Pudełko farb akwarel .	1	„
Flaszeczka perfum fran. .	16	„
Scyzoryk	1	„
Portmonetka	1	„
Mydełko toaletowe . . .	1	„
Szopka gotowa	1	„
Piórnik linijką	1	„
Pudełko kredek. kolor. .	6	„
Notes płócienny	1	„
Wzorki do rysowania .	12	„
Rączka met. skł. z ołów.	1	„
Arkusz odbijanek najlep	28	„
Balonik	1	„
Kartki świętalne kolor. .	5	„

Razem 200 sztuk

Nadto dodajemy „gratis“ 10 kart artystycz. **Kompletne urządzenia drzewka K. 2·50** jako to: Nici złote, srebrne irysowe i miedziane, Gwiazdy, Komety, Ozdoby fantazyjne. Girlandy, Sznury brylantowe, Śnieg asbestowy, Lichtarzyki, Świeczki, Anioły etc.

Serya podwójna 4 koron. Zamawiając obie paczki razem — otrzymuje franko u firmy

E. CZAPLINSKI i Ska

Kraków, Szewska 1,

Magazyn przyborów piśmiennych, galanteryjnych i religijnych.

Największy wybór: Książek do nabożeństwa, Obrazów i obrazków w ramkach, Figur, Krzyży. Kropielniczek etc.

Kalendarze na rok 1905 — Bilety wizytowe od 50 ct. za 00 sztuk, Najtańsza oprawa ram. — Kartki z widokami od 1 ct. wyżej.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Dobre pianiono,

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Największy skład

Peleryn Zakopańskich

od deszczu—ciemnych i białych

995 poleca 4—60

po bardzo niskich cenach

Bazar Krajowy w Krakowie

Rynek główny, róg ul. Brackiej

wprost odwachu.

Najmodniejsze woalki

PASKI i KRAWATY DAMSKIE.

Szale, wstążki, rękawiczki, boa

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anast. FRONCZ, KRAKÓW Floryańska 17.

SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

z Arcyksiążęcego browaru

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10

11 flaszek piwo marcowego kor. 2 hal. 50

PORTER

nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany — **flaszka duża 41 hl., mała 23 hl.**

ALE znakomite jest ang. słodkie i bardzo wzmacniające w conie jak porter

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE

Ludwik Lazar

ul. św. Anny L. 3, Telefon 423.

Obok **składu** urządzone są pokoje do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki. 1226

NA RATY



tygodniowe lub miesięczne od 1 korony zacząwszy można nabyć **maszyny Singera** do szycia i haftu **dywany, portyery, chodniki, kapy na łóżka, płótna, instra, obrazy, zegary, zegarki i meble blaszane we wielkiem wyborze**

Ceny bardzo przystępne,

ARNOLD FALLEK

1073 w Podgórzu

Rynek gł. l. 10 I. piętro.

Miód pszczelny świeży (lipcowy, legarowany), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych, już z opłatą po zły za 7 koron (po powołaniu się na to ogłoszenie) **Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce.**

„KAWA ZDROWIA“

610 **polecona przez 5-150**

krakowskie Towarzystwo lekarskie

jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych

i przyborów do krawieczyzny

137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

SKLEP towarów mieszanych wraz maglem koło kolei jest do nabycia za przystępną cenę, z powodu otrzymania posadowego interesu. Wiadomość w Administracyi t. l. Adres: ul. Radziłłowska 25 .3015

Telegram z Paryża

do Hofmanna, Sukiennice 1. 17, w Krakowie.

1119 8—20

Dziś najmodniejsze tylko granaty

Uczeń

potrzebny do praktyki zaraz

CUKIERNIA

ADAMA PIASECKIEGO

Długa l. 10.—Floryańska l. 2. Kraków.

Zaopatrzyłem swój

skład fortepianów

dobrowych w nowe i używane fortepiany, pianina, fisharmonie oraz argstony dużych rozmiarów z nutami. 1236

Sprzedaję po możliwie nisk. cen.

Zygmunt Raba

fortepianista stroiciel, ulica św. Jana L. 13.

Na śluby

Powozy i Remizy

śluby, chrzty, spacery i p... lowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 17 588

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18, telefon 336.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18. Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1285

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie Telefon Nr. 412.